

Dariusz Kielczewski

Kryzys cywilizacyjny w poezji Wiesława Kazaneckiego

Niniejszy artykuł jest oparty na następującym podejściu badawczym. Po pierwsze, pozwoliłem sobie na to, by moja lektura twórczości poety była podejściem czytelnika, a nie literaturoznawcy. Nie jest moja ambicją przedstawienie całokształtu tematyki tej poezji, co siłą rzeczy powoduje, że mogą w tekście pojawić się uproszczenia i niedokładności w interpretacji tekstów autora *Na powódź i na wiatr*.

Po drugie, pozwoliłem sobie na osobisty ton. Wynika on z tego, że w pewnym stopniu wierzę w fakt, iż przeczytane lektury (i nie tylko lektury), o ile okazują się istotne dla danego czytelnika, przeplatają się z nim, wpływają na jego poglądy i wybory życiowe, a też zapewne jest odwrotnie: czasem w pewnym momencie czytelnik sam nadaje czytany tekstom nowe konteksty. Dlatego z góry przepraszam, jeśli ktoś uzna pewne moje twierdzenia za nadinterpretujące poezję Wiesława Kazaneckiego.

Po trzecie, postanowiłem skupić się na jednym temacie tej poezji: na problemie kryzysu cywilizacyjnego, który najsilniej zaznaczył się w poemacie *Stwórca i kat*, niektórych wierszach z tomu *Na powódź i na wiatr* oraz w swoistym „wyznaniu wiary” i wykładzie założeń poetyki Wiesława Kazaneckiego przedstawionym w napisanym przezeń osobiście wstępie do tomu wydanego przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w ramach „Biblioteki poetów”. Te trzy teksty uważam za szczególnie znaczące.

Stwórca i kat w moim odczuciu to najważniejszy i formalnie najdoskonalszy utwór Wiesława Kazaneckiego. Bardzo interesujący jest sam pomysł tekstu, oparty na autentycznych notatkach prasowych, depeszach agencyjnych, wspomnieniach itd., które zostały przez autora tylko w niewielkim na ogół stopniu przetworzone, a następnie uporządkowane w ści-

śle określonej kolejności. W ten sposób autor uzyskał znaczący efekt. Poemat zwraca na siebie uwagę prostotą i lapidarnością języka – jest to tekst bardzo precyzyjny, a zarazem sugestywny i obrazowy przeczący stereotypowi, że poezja współczesna jest na ogół „ciężka i niezrozumiała”. Właśnie ze względu na swoją prostotę, obrazowość oraz prawdziwie reporterską bezstronność i opisowość (bez choćby prób oceniania) utwór jest prawdziwie wstrząsający i brutalny. To chłodny, prokuratorski opis czystych faktów podanych bez komentarza, oskarżająca intencja jest widoczna jedynie jako pewien zrozumiały kontekst potworności zgromadzonych na tych kilkudziesięciu stronach tekstu.

Stwórca i kat był zresztą pierwszym utworem, z którym miałem do czynienia jako odbiorca poezji autora *Portretu z nagonką* – to była specyficzna sytuacja; rok 1983, Rzeszów, rzeczywistość tuż po zakończeniu stanu wojennego. Byłem wtedy nastoletnim uczestnikiem amatorskiego ruchu teatralnego, środowiska związanego oczywiście z opozycją, choć zarazem jeszcze na ogół dość mocno lewicowego. To było wtedy charakterystyczne, że o ile wiara w budującą moc realnego socjalizmu została wtedy całkowicie zniszczona, o tyle wiele nadziei wiązano jeszcze wtedy z niekomunistyczną lewicowością. W każdym razie wiele osób z mojego otoczenia wtedy tak uważało. Tęsknie spoglądano na przykład na zachodnią kontrkulturę i jej dorobek, co było atrakcyjne również ze względu na estetykę tejże, a konkretnie przede wszystkim na ekspresję muzyki rockowej traktowanej przez kontrkulturę nie tylko jako wartościowy przekaz artystyczny, ale nawet jako na jeden z najważniejszych środków wyrazu i przekazu światopoglądowego. Słuchało się tej muzyki i przeciwstawiało ją topornym i nieszczerym szlagierom obecnym na ogół w radio i telewizji. Z drugiej strony także w tym środowisku istniała grupa osób ludzących się, że obalenie socjalizmu i proste zastosowanie kapitalistycznych recept rozwiąże wszelkie problemy. I w tej rzeczywistości pojawił się głos amatorskiego teatru działającego przy białostockich Fastach ze spektaklem opartym na wspomnianym poemacie, który uderzał wprost w obie mitologie. Pamiętam doskonale ten spektakl, gdyż w jakimś stopniu mnie, jeszcze wtedy nastolatka, zaniepokoił, pobudził do myślenia i zapewne trochę przyczynił się do tego, że dziś mam w dorobku wcale pokaźną ilość tekstów naukowych o kryzysie cywilizacji.

Na powódź i na wiatr to z kolei tom poezji, który najbardziej lubię. Jest bardziej liryczny, niż wcześniejsze książki autora *Stwórcy i kata*, a razem znajduje się tam kilka tekstów, które w sposób najbardziej bezkompromisowy, otwarty i obrazowy mówią o kryzysie cywilizacji.

Ostatni z tekstów, do którego będę się odwoływać, *Wstęp* do tomu wydanego przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą *Kazanecki* to, moim zdaniem, poemat pisany prozą, wyrażenie wprost jego założeń poetyckich, które starał się realizować w tej książce i wcześniej, a co było równocześnie najważniejszą ambicją Autora. We wspomnianym tomie Kazanecki użył filtra, który sprawił, że tom zdominowały wiersze zawierające elementy głoszonego przez niego „programu pozytywnego”. Zapewne dlatego zabrakło kilku ważnych tekstów, a znalazło się kilka utworów wyraźnie słabszych. Być może fakt ten zaważył, iż recepcja jego poezji w kraju jest dość ograniczona, a pozycja w kanonie polskiej literatury chyba zbyt niska. To akurat ten tom jest najbardziej znany, wydany w największym nakładzie, co może sprawiło, że Autor postrzeżony przez pryzmat tej książki mógł być odebrany jako nieco nierówny i nieco zbyt mało oryginalny: takie wrażenie rzeczywiście można odnieść na podstawie lektury tomu.

W moim odczuciu pozycja i recepcja autora *Stwórcy i kata* jest zbyt niska i zbyt ograniczona jak na wartość, którą wniósł on do polskiej poezji. Tytułowy poemat książki z 1982 roku odbieram jako głos o sile wyrazu nieodległej od najważniejszych pozycji literackich bezlitośnie piszących o rzeczywistości drugiej połowy XX wieku, bliski ideowo na przykład modnej powieści Houellbequa *Cząstki elementarne*. Odbieram białostockiego poetę jako jednego z najważniejszych poetów polskich piszących o kryzysie cywilizacyjnym XX wieku w sposób nowoczesny i uniwersalny wykraczający poza schemat nakazujący w czasach współczesnych Kazaneckiemu pisać o kryzysie jako skutku drugiej wojny światowej. Ta poezja jest o wiele bardziej nowoczesna: znamiona kryzysu dostrzega w rzeczywistości bezpośrednio otaczającej Autora i, co należy podkreślić, nie tylko w siermiężnej rzeczywistości socjalizmu, ale także w rzeczywistości Zachodu, za którą autorzy współcześni Kazaneckiemu tak często tęsknili i tak często ją idealizowali w swoich utworach. Tego u omawianego poety

nie ma, wręcz przeciwnie – obnaża ją i ocenia równie bezlitośnie, jak tę socjalistyczną.

To jest, w moim odczuciu, wartość poezji Kazaneckiego najwyższa. Wydaje się jednak, że sam autor, który być może fakt ten rozumiał, raczej wolał pisać o kwestiach bardziej dla niego istotnych, tworzyć poezję, która można określić jako programową. Pozostaje jednak jakaś nutka żalu, że wierszy o kryzysie cywilizacji jest tak niewiele. Zrozumiałe, że Autor raczej nie chciał pisać o tym, czego nie lubi i czym w istocie pogardza, ale paradoksalnie ta niechęć okazała się najbardziej twórcza i wartościowa jako źródło refleksji poetyckiej.

Krytyka cywilizacji obecna w twórczości Wiesława Kazaneckiego, a zwłaszcza w wymienionych wyżej utworach jest rysem w czasie powstawania tej poezji bardzo nowoczesnym, równoległym do krytyki pojawiającej się właśnie w latach 70. i 80. w literaturze zachodniej, zwłaszcza w nurcie tzw. filozofii ekologii i filozofii kryzysu ekologicznego. Rozwiali ją autorzy tacy, jak Hans Jonas¹ zajmujący się filozofią techniki, Arne Naess i inni autorzy wypowiadający się o etyce ekologicznej², Vittorio Hoessle piszący o ekologii i o kryzysie oraz inni³. Poezja Kazaneckiego w wielu miejscach koresponduje z ich tezami. Zarazem nacisk stawiany jest na nieco inne kwestie. Inne wydają się też propozycje rozwiązań.

Krytyka cywilizacji według filozofii ekologii sprowadza się do postawienia wobec niej kilku oskarżeń:

- o antropocentryzm: człowiek skupił się na sobie, zapomniał o świecie przyrody, w swojej etyce wyrzucił ją na śmietnik, ponieważ nie określił swojego stosunku do tego świata w kategoriach etycznych, moralnego dobra i zła,
- o konsumpcjonizm, człowiek skupił się na gromadzeniu rzeczy i robieniu za wszelką cenę kariery zawodowej, utożsamił sukces życiowy z sukcesem materialnym, a kontakt z rzeczami potraktował jak doskonały substytut kontaktów z ludźmi i ze światem przyrody,

¹ H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności*, przeł. M. Klimowicz, Kraków 1996.

² Patrz: D. Kielczewski, *Ekologia społeczna*, Białystok 2001.

³ V. Hoessle, *Philosophie der Oekologischen Krise*, Munchen 1994.

- o technokratyzm, człowiek sądzi, że to, co technika zniszczyła, to technika naprawi, a im bardziej imponująca technika, tym bardziej imponujący jej twórca człowiek,
- o dominację kultury masowej, dominację ludzi reprezentujących sposób rozumowania „mam kiepski gust i wcale się tego nie wstydzę, a nawet uważam, że inni powinni mieć tak samo”,
- o radykalny pragmatyzm w miejsce wrażliwości i trwałych wartości: „jeśli jest problem, to i wartości go rozwiązujące się znajdują”⁴.

Co zaś objawia kryzys cywilizacji u Wiesława Kazaneckiego? Pierwszym rysem jest agresja. W poezji autora *Na powódź i na wiatr* człowiek współczesny nadal jest agresywnym barbarzyńcą żądnym władzy i zwycięstwa. Jeśli pojawiają się obrazy przemocy wobec świata przyrody (a te występują zwłaszcza w przywołanym tomie dość licznie) to nie jako wyraz pewnej agresji skierowanej tylko wobec przyrody i pewnej ułomności etyki, jak chcieliby ekolodzy, ale jako skutek tej właśnie żądzy władzy i barbarzyństwa. Człowiek nie odwrócił się od przyrody; zawsze był odwrócony i od niej, i od innego człowieka. Jednoznacznie zostało to wskazane w wierszu *Słyszałem głos powiedział*. Pozwolę sobie zacytować go w całości, gdyż w wielkiej mierze utożsamiam się z przesłaniem tego wiersza: jesteśmy nieprzyjaźni wobec środowiska, ponieważ jesteśmy nieprzyjaźni wobec siebie:

Jeżeli zginą trzy miliardy ludzi,
nie będzie to cena
zbyt wysoka
za moje zwycięstwo

Jeśli rozstąpi się ziemia
pod Afryką i pod Uralem,
i pod miastami Zachodu,

jeśli ocean pochłonie Europę,

⁴ Por. też: D. Kielczewski, *Ekologia...*, op. cit., s. 28-44.

jeśli znikną Alpy i banki,
i przekłety Luwr,

nie będzie to cena
zbyt wysoka
za moje zwycięstwo.

Jeśli ocaleje na Ziemi chociaż jedno drzewo,
będę władał tym drzewem.

Jeśli ocaleje na Ziemi chociaż jeden ptak,
będę władał tym ptakiem.

Jeśli ocaleje na Ziemi chociaż jedno zwierzę,
będę władał tym zwierzęciem.

Jeśli ocaleje na Ziemi chociaż jeden człowiek,
będę nim ja⁵.

O ekologii i jej związku z człowiekiem mówi też znakomity fragment poematu *Stwórca i kat*:

Pierwsze wypłynęły na wodę
ławice martwych ryb.
Potem zaczęły umierać koty (...).
„Tańczącą chorobą”
nazwali ją
okoliczni rybacy.
Lecz dosięgnęła i ludzi.
Wpierw poraziła usta
i mięśnie twarzy.
Zdeformowała ręce i nogi.
Odebrała zdolności mówienia
i poruszania się⁶.

⁵ W. Kazanecki, *Na powódź i na wiatr*, Olsztyn 1986, s. 84.

⁶ Idem, *Stwórca i kat*, Olsztyn – Białystok 1982, s. 129.

Autor nie podaje źródła informacji o opisywanej chorobie, ale mowa tu o tragedii w japońskiej zatoce Minamata, która została zatruta rtęcią przez miejscowe zakłady przemysłowe. Wskutek spożycia zatrutego mięsa ryb mieszkańcy miejscowości nad zatoką zaczęli chorować i umierać.

Wątek konsumpcjonizmu również pojawia się w wielu wierszach Wiesława Kazaneckiego, przede wszystkim w poemacie *Stwórca i kat*. Świat konsumpcji, sugeruje Autor, nie tylko spowodował uzależnienie ludzi od rzeczy i skupienie się na ich gromadzeniu. Przeniósł się on też do świata najbardziej intymnego – świata relacji między dwojgiem ludźmi: rozbudzając postawę ekshibicjonizmu, co wspiera przede wszystkim kultura masowa:

Słyszysz łagodną
melodię organową.
Przypomina ci pokój
oświetlony płomykami świec.
Później Jane Birkin
zaczyna śpiewać
głosem dziecka:
„ja kocham cię
ja kocham cię”
Pragnienie dziewczyny narasta (...).
Pojękuje i wzdycha przez 16 sekund
już wcale nie jak dziecko⁷.

Mowa w tym fragmencie poematu o wielkim przeboju Serge’a Ginsburga rzeczywiście dziś uznawanym za klasykę muzyki pop i jedną z ikon kultury masowej.

Konsumpcjonizm wraz z jego ostentacyjną ekshibicjonistyczną seksualnością przeniknęła też do sztuki niszczącej jej wartość:

Centymetr po centymetrze
przystąpił do amputacji
własnego członka.
Obecny przy tym fotograf
sekunda po sekundzie
w kolorze i powiększeniu

⁷ Ibidem, s. 93.

uwieczniał ten akt
 jako wydarzenie
 z dziedziny sztuki.
 W 1972 roku
 zdjęcia zostały
 uroczysto wystawione
 na biennale⁸.

Technokratyzm i technika: o technice Kazanecki pisze bezlitośnie, bardzo zresztą podobnie do autorów związanych z filozofią ekologii, którzy mówią, że technika zwraca się przeciw życiu. W poemacie *Stwórca i kat* wiele fragmentów bezpośrednio odnosi się do tego, czym naprawdę, w opinii Autora, stała się technika: narzędziem kolejnych bardziej wyrafinowanych zbrodni i tortur, narzędziem bezpośrednio służącym zabijaniu narodzonych i nienarodzonych ludzi, narzędziem eksperymentów nibynaukowych, których istotą jest niszczenie kolejnych kulturowych i etycznych tabu.

Upadek trwałych wartości i nihilizm etyczny autor *Na powódź i na wiatr* kojarzy z pojawieniem się hochsztaplerów – mistrzów duchowych wywodzących się ze współczesnego świata antywartości dających fałszywą uludę życia duchowego i transcendencji, za którą współczesny człowiek tęskni, a która przynosi cierpienie i śmierć:

Połączmy się.
 Zróbmy to wszyscy (...).
 Śmierć jest
 Milion razy lepsza
 Niż dziesięć dni
 Tego życia.
 Dorośli! Dorośli!
 Jeśli im spokojnie powiecie
 To umrą (...).
 Kładziemy się.
 Jesteśmy zmęczeni.
 Nie popełniamy samobójstwa⁹.

⁸ Ibidem, s. 126.

⁹ Ibidem, s. 125.

Tym, co charakteryzuje obie przedstawione w moim wystąpieniu wizje – wizja Kazaneckiego i wizja ekologów – to podjęcie próby zbudowania pewnego programu pozytywnego. W moim odczuciu obie próby łączy to, że się nie udały. Filozofowie ekologii i ekolodzy jako tacy mówią, że na ogół wystarczy bardziej uważne życie w tym sensie, że jest to życie w większej harmonii z otaczającym światem. Zalecenia ekologów to często zbyt mocno technicyzowane rytuały za bardzo skupione na konkretnych. Nie budujemy elektrowni atomowych, lecz wiatrowe. Zmieńmy dietę, wymieńmy żarówki, nośmy z sobą torby na zakupy, segregujmy śmieci, jednym słowem dziesiątki, setki działań, które w istocie są nieco zbyt mało podbudowane wartościami. Te wartości oczywiście są, ale się ich nie eksponuje. Ekolodzy krytykują pragmatyzm, ale sami są wyjątkowo pragmatyczni. Czy w tej sytuacji jest to zadowalający program pozytywny? Pierwsze doświadczenia są niezadowalające. Śmiem twierdzić, że satysfakcjonującego programu nie ma. Uzasadnienia etyczne potrzeby szacunku dla środowiska zwykle okazują się nie zawsze dokładnie przemyślanym uzasadnieniem opisanej pragmatyki. Jest wprawdzie mowa o wewnętrznej przemianie, ale większość, zwłaszcza radykalnych ekologów, skupia się na działaniu.

Program pozytywny Wiesława Kazaneckiego jest odmienny. Skupia się on na przemianie wewnętrznej człowieka i wartości sztuki jako środka służącego tej przemianie:

Temu światu przywrócić trzeba istnienie podstawowych ETYCZNYCH punktóworientacyjnych. Odnaleźć trzeba – równie prastare jak ZŁO – siły przywracające człowiekowi WOLĘ i NADZIEJĘ.

Odnaleźć źródło choroby; może jakiś dawno zapomniany BŁĄD, którego echa popychają nas teraz ku samozagładzie. (...)/

Powrócić powinna sztuka do ETYKI i SACRUM – tych najstarszych cegiełek budulcowych ludzkiego SUMIENIA.

Wielka sztuka nie rodzi się z obsesji, nienawiści, kompleksów; nie rodzi się z egoizmu, chęci zysku czy panowania nad duszami ludzi. Jej źródłem zawsze była miłość, współczucie, pragnienie piękna.

SUMIENIE I NADZIEJA.

Sztuka sumienia i nadziei – w miejscach masochistycznych obrazów upadku i bezradności człowieka.

Sztuka niezgody na barbarzyństwo i strach.
 Sztuka niosąca ratunek.
 Sztuka ocalenia¹⁰.

O ile zatem ekolodzy mówią o nowym systemie wartości, Kazanecki pisał raczej o powrocie do tradycyjnych wartości etycznych, a zatem proponował coś, co można określić jako nowy konserwatyzm, obecny zresztą dziś we współczesnej literaturze chociażby u autorów takich jak Wojciech Wencel albo Krzysztof Koehler. W cytowanym fragmencie znajduje się też wyjaśnienie, dlaczego tom *Kazanecki* nie zawiera poematu *Stwórca i kat*: otóż poemat ten zawiera szczególnie wiele „masochistycznych obrazów upadku i bezradności człowieka”. Uważam, że tom *Kazanecki* miał pokazać Autora jako poetę konsekwentnie realizującego własne założenia programowe. Tak zapewne się stało, lecz sukces okazał się, jak wspomniałem, połowiczny. Autor *Stwórcy i kata* najlepiej pisał bowiem o tym, co mu się w świecie nie podoba. To największy paradoks w twórczości Wiesława Kazaneckiego – choć był skupiony na pisaniu poezji programowej, na „poezji ocalenia”, zapewne pozostanie w pamięci czytelników raczej jako poeta kryzysu, jako autor utworów, których sam chyba nie umieściłby najwyżej w swojej hierarchii.

■

¹⁰ W. Kazanecki, *Kazanecki*, Warszawa 1989, s. 12-13.